Gazeta Krakowska.

Wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 138.

Kwartalnie kosztuje złotych szesnaście miesięcznie złotych sześć.

PONIEDZIAŁEK 21 Czerwca 1847 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
18	6"	27" 3''' 997	+ 12 7	5. 20	Wschodni słaby	Pochmurno	Deszcz
	2	3, 796	+ 17, 3	6 51	,, ,,	Chmury	Deszcz Grzmot.
	10	3. 779	+ 15 0	6 00	WPł. Wschodni ,,	,,	

Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż* 4 *Czerwca.* —

Deputowani lewéj strony i lewego srodka pod naczelnictwem pana Odilon Barrot i Thiers zgromadzili się dzisiaj w jedném z biur izby, dla naradzenia się względem postępowania przy ustanowieniu komisarzy, którym ma być poleconém zdania sprawy, o żądanem przez izbę parów oddaniu pod sąd téjże izby pana Emila de Girardin Około 50 członków izby było obecnych i postanowili nie wydawać żądanego upoważnienia. Radykalni są rozdzieleni. Stronnictwo Garnier i Pagés i Lherbette dzieli zdanie stronnictwa Thiers i Barrot, zaś panowie Ledru Rollin i jenerał Thiers dowodzą, że należy udzielić żądane zaprowadzenie. Wszystkie biura izby deputowanych na jutro zwołano, dla rozważenie tego żądania i projektu do prawa o kapitule St. Denis.

Na publiczném posiedzeniu izby deputowanych, przyjęto większością 195 głosów przeciw 61 projekt do prawa o awansowaniu poruczników, którym polecono szczególne obowiązki w korpusie Pan Remusat złożył petycyę o ułatwienie dowozu żelaza; pan Gustaw de Beaumont złożył petycyę mieszkańców Paryża o zniesieniu cła od zboża i zniżeniu cła wchodowego od szlachtuzowego bydła.

Izba parów rozpoczęła rozprawy nad projektem do prawa do praktyki medycznéj i farmacyi.

— *Mądryt* 30 *Maja.* —

Królowa Krystyna z Tulonu napisała do prezesa rady ministrów, że myśli z Neapolu przez Walencyę tutaj przybyć i zapytała czy minostrowie nie mają nic przeciw temu. Podobno odmówiono. Czy z osobą królowéj matki zyskalibyśmy żowioł zgody, nie wiadomo. Może ona pragnie tylko pewne pieniężne interesa załatwić Niedawno bowiem odesłano z protestem kilka wexli do summy 2 lub 300,000 piastrów, które xiąże Rianzares na bank tutejszy trasował. Królowa panująca także nie bardzo tęskni za matką. Przed kilkn tygodniami, poseł francuzki otrzymał polecenie wręczyć królowéj podarunki pewne i list, który miał oddać samejże królowéj i prosić o natychmiastową odpowiedź.

Ponieważ *Faro* dowodzi, że myśl zawierania niestosownych związków w rodzinie infanta don Francisco, jest dziełem posła angielskiego p. Bulwer, który tę całą intrygę prowadził, dla tego *Español* zdziwił następnym niepojętym artykułem: „Jak tylko królowa została za mąż wydaną, jéj matka objawiła życzenie, by siostrzenice królowéj poszły za xiążąt krwi królewskiéj. W tym celu zwróciła się do Paryża, ale po kilku próżnych usiłowaniach napisała królowa Amalia żona króla Ludwika Filipa, że w téj chwili nie podobna uzyskać tego czego ona żąda. Gabinet angielski, chcąc się wówczas pokazać uprzejmym a stać się koniecznym gabinetowi madryckiemu, podsunął dwóch starających się o rękę xiężniczek kuzynek królowéj, jeden był xięciem włoskim, drugi niemieckim. Ale właśnie, gdy o tém miano donieść, przyszła wieść o ślubie infantki Teresy z xięciem Sessa, a gabinet angielski, który nie myślał popierać starań xięcia panującego obok prywatnego człowieka, nie chciał nawet uwiadomić gabinetu hiszpańskiego o tém co zrobił dla dobra rodziny Infanta Don Francisco.

Mre Brunelli towarzyszy tutaj trzech sekretarzy. Przyjmował go w pałacu nuncyatury patryarcha Indyi. Dzienniki tutejsze przytaczają jako dowód gościnności hiszpańskiéj, że nadkomisarz balli krzyżowéj dziś, wczoraj i jutro ponosi koszta stołu legata. W czasie przejazdu przez Vittoryę i Burgos, przedstawiono legatowi nie tylko wszystkich oficerów do najmniejszego porucznika, ale wszystkich żandarmów, policyantów i żołnierzy. Nie dano ani chwili odpoczynku biednemu legatowi, który był udręczony owemi ceremoniami.

Sekretarz angielskiego poselstwa w Lizbo-

nie p. Southern, przybył tutaj i zabawi czas jakiś.

Jenerał Concha od 20 bawi w Salamanca, gdzie się zbiera armia obserwacyjna i interweniująca. Składa się ona z 24 batalionów, 5 kompanii saperów, 6 pułków jazdy i 8 bateryi arteleryi.

Minister skarbu postanowił, by od zboża z zagranicy sprowadzanego nie pobierano żadnego cła, nawet chociażby pod obcą flagą przybywało. Tu w Madrycie ceny tak dalece w górę poszły, że w klasach niższych wzburzenie się objawia. Dziś kilka sklepów piekarskich zamknięto.

W Katalonyi, po śmierci Tristanego objął dowództwo naczelne gromad karlistowskich Pep de Oli, inaczéj zwany Pons. Widać jednak z zmniejszenia się gromad, że śmierć głównego naczelnika, bardzo karlistom serca odjęła.

— *Stany Zjednoczone.* —

Paryż 4 Czerwca. Journal des Débats podaje następujące szczegóły działań amerykanów w Mexyku:

Nazajutrz po bitwie pod Cerro-Gordo, eskadra amerykańska uderzyła i zabrała port i miasto Tuspan. Oto szczegóły z urzędowych wyjęte raportów: Tuspan leży o ośm mil w głębi lądu nad rzeką tegoż nawiska; piękne to miasto liczyło blisko 2,000 mieszkańców. Wejścia nad rzeką broni dwie warownie, posiadające razem ośm dział dużego kalibru, pochodzące z brygu wojennego amerykańskiego, *Truxton*, który nie dawno rozbił się w tych sronach.

Wyprawę składały: wojenny parostatek *Missisipi*, na którym flaga komodora powiewała; fregata *Raritan*, sloop *Albany* i statki *John Adams*, *Germantown*, *Decature*, *Spitfire*, *Vixen*, *Scourge*, *Vezuvius*, *Hecla*, *Etna*, *Bonita*, *Petrel* i *Reefer*. Oprócz osady, znajdowało się na tych statkach 150 ludzi należących do osady *Potomaku* i 340 ludzi z okrętu *Ohio*, które oba pozostały na kotwicy w Sacrificios. Po niejakiéj zwłoce, nie uniknionéj przy zbieraniu żaglowych statków u wyspy Lobos, które silny wicher północny rozproszył, eskadra wypłynęła i rzuciła kotwicę 17 kwietnia, przy ujściu rzeki. Dnia 18 rano, poczyniono przygotowania do wpłynięcia na rzekę. Tysiąc dwieście ludzi rozłożono po najlżejszych statkach, a parostatki najmniéj zagłębiające się w wodę, *Spitfire*, *Vixen*, i *Scourge*, sprzątnąwszy maszty, wzięły je na linę i wprowadziły na rzekę. Reszta okrętów stanęła na morzu, zdala od skał nader niebezpiecznych na tych wodach.

Dwa paropływy holujące kanonierskie szalupy, utknęły przepływając przez próg rzeczny, lecz wnet znowu spłynęły. O południu, flotylla przebyła wejście i stanęła na przeciwko warowni, z których za zbliżeniem się statków żywy bardzo ogień rozpoczęto. Kommodor Perry, nie zwlekając, dał rozkaz wylądowania. Jednakże majtkowie nie stanęli jeszcze na lądzie, kiedy już bomby ze statku *Spitfire* ucieszyły mexykańską arteleryę, a skoro tylko amerykanie dostali się na brzeg prawy, nieprzyjaciel, porzucając obronną pozycię, uciekł za wzgórza, na których szańce były wzniesione. Drugą warownię także zajęto, pomimo dłuższego oporu, a eskadrilla daléj w górę rzeki ruszyła. Ustanowiono nad brzegami połowe działa w bateryе, lecz ogień ich źle kierowany, nie szkodził bynajmniéj statkom, i dopiero w bliskości miasta żywe strzały, wsparte ciężkiemi haubicami, pospiesznie zaciągnionemi, zatrzymały na chwilę pochód flotylli, gdyż trzéj główni oficerowie na *Spitfire* zostali ranieni. Bomby, z amerykańskich paropływów rzucane, wielką szkodę zrządzały w okopach nieprzyjacielskich; jednakowoż, żeby ich dłużéj nie wystawiać na ogień niebezpieczny, kommodor powtórnie dał sygnał wylądowania, a majtkowie dostawszy się na ląd pod zasłoną statków parowych, bagnetem odparli nieprzyjaciela, który niebawem uciekł z placu. Kiedy jeden oddział zajmował warownię i bateryе, drugi wchodził do miasta, w trzech częściach opuszczonego i zajął je bez oporu.

Straty amerykanów w tém starciu wynoszą tylko siedmnastu ludzi ranionych i zabitych, z tych pięciu oficerów. Mexykanów straty ocenić trudno, bo powiększéj części walczyli w krzakach i zaroślach nad brzegiem rzeki. Po zajęciu miasta, i zostawieniu słabéj wspartéj dwoma szalupami kanonierskiemi, kommodor Perry wrócił na morze, daléj zlecenia swego dokonywać.

Rozmaitości.

Artykuł pamięci O'Connella poświęcony, *Journal des Débats* tak kończy:

Surowo nieraz sądzono czyny O'Connella; dziś jeszcze mniemamy, że sława jego tak wielka, iż nie potrzebuje żadnego pobłażania. Wolno zaś powiedziéć, że O'Connell, mówiąc o repealu, nie wierzył ani słowa z własnéj mowy. Zbyt wiele miał rozumu i zdrowego sądu aby za ważne uważał deklamacye własne. Okrzyk repealu, którego rozgłosem O'Connell cały świat zapewnił, był dla niego środkiem, nie zaś celem. Bóg co patrzy w serca ludzkie, może przebaczyć tę moralność w tajemnych wyrokach swoich; lecz prawo to Jemu tylko przystoi. Z tém wszystkiem udał się środek. Honorarium jego stanowił ów dochód zbierany corocznie u drzwi kościołów, a często ubogi oddawał ostatni grosz na niego. Nie jest to plamą jego życia, tak przynajmniéj sądzimy. Musiał mieć swoją listę cywilną. Wielkie cisnęły się potrzeby, lecz zarzucić mu nie można ani skąpstwa, ani chciwości, ani porządku nawet który w podobnych warunkach

byłby prawie występkiem. Żył po xiążęcemu, pyszne miał konie, psów sfory i orszak liczny. Lecz wymagał tego jego temperament, a więcéj jeszcze utrzymanie wpływu. Irlandczykom trzeba teatralnéj wystawy; prosty bohatyr nie czyniłby na nich wrażenia. O'Connell znał dobrze ten lud dorosłych dzieci, tych neapolitanów północy, tych lazzaronów bez słońca, dowcipnych, ruchliwych, leniwych, żebraków, rozmiłowanych w wikwintnych barwach i przesadzie. Wiedział dobrze co robi, kiedy paradował na owych wozach przez cztery białe bieguny ciągnionych, kiedy zaprowadzał zielony pączek repealu, a na głowie nosił zieloną tokę z piórem. Trzeba było widzieć, jak ci biedacy zbiegali się, przyklaskiwali, śmieli się i krzyczeli na tym hypodromie! Jakże nie mieli uwielbiać O'Connella! Czyż im nie mówił, że oni pierwszy numer zajmują w ludzkim rodzie a kobietom prawił, że są perłami piękności, czystości zwierciadłem. Tém to głębokiém zjednoczeniem się, zespoleniem z naturą swoich współobywateli, powodował nimi. Irlandya wydała większych niezawodnie mówców od O'Connella; Burke, Sheridan, Grattan, Shiel, przewyższali go w wielu względach; lecz żaden z nich nie posiadał tych tajemnych a sympatycznych darów, które najmocniéj do instynktu ludowego przemawiają; żaden z nich w takim stopniu nie miał tego rodzaju elektrycznéj własności, którą wszystkich serca wstrząsał od razu. Kiedy przemawiał do stu tysięcy ludzi, najbliżéj stojący gromem słów jego rażeni, stanowili pierwsze ogniwa łańcucha a wstrząśnienie biegło aż na krańce szybkością błyskawicy.

Ostatnie lata O'Connella zatruł rozdział, który pojawił się w własném jego stronnictwie, między Młodą a Starą Irlandyą, lecz ścisły jego związek z Kościołem, nigdy nie naruszony, zapewnił mu przewagę do samego końca. Zresztą, silniejsza od ludzkiéj wola zatarła wkrótce te rozterki; głód zrównał wszystko. Tego roku O'Connell raz tylko mówił w parlamencie. Nie domagał się odwołania Unii; błagał tylko, jako ostatniéj łaski, litości nad Irlandyą. Ze smutkiem i poszanowaniem go słuchano; był już tylko cieniem samego siebie; głos który nie spoczął od lat pięćdziesięciu, ledwo słyszeć się dawał. Czuł bliski zgon i osłabienie władz swoich; przejeżdżając przez Paryż, powiadał: *I am no more O'Connell* (już nie jestem O'Connell).

Posłannictwo O'Connella skończyło się; to czego on dokonał, wystarcza aż nadto na zapełnienie życia jednego człowieka; lecz to co do zrobienia pozostaje, byłoby nad jego siły. Rząd tylko może podjąć się przeobrażenia, dopełniającego się téj właśnie chwili w Irlandyi, pośród głodu, niedoli i zabójczych gorączek. Anglia bierze spuściznę po O'Connelu; na jéj gabinet spada opieka nad tym małoletnim ludem, który nie ma nawet siły sam się poruszać.

Głos co w tym wieku wzruszył tyle namiętności zamilkł na zawsze; potężne to serce dziś jest tylko garścią popiołu. Daniel O'Connell, umarł zdala od drogiéj sobie Irlandyi, od tego Szmaragdu, który nazywał najpiękniejszym klejnotem Oceanu, najpiękniejszym kwiatem ziemi; i nie było mu nawet daném skończyć pielgrzymkę u mety u któréj czekało go święte błogosławieństwo. Rzymowi zostawił serce swoje, Irlandyi ciało; wierne i tkliwe wyrażenie dwóch uczuć, któremi całe jego życie tchnęło.

O'Connella nazywano twórcą Irlandyi. Przed nim Irlandyi nie było. Chwała ztąd O'Connelowi że ją wytworzył i na świat wydał. Zebrał w potężną dłoń swoją te żywioły rozpierzchłe, zmieszane bez ładu; urobił je i ugniótł jak ciasto, jak wosk i zamienił w istotę niekształtną, niepoprawną, wątłą jak każde dzieło ludzkie, lecz ożywioną tchnieniem niewygasłego już życia. Zrobił co było można z tego co miał pod ręką, a było złoto i błoto, spiż i glina. Stworzenie na swój obraz urobił, a raczéj sam był obrazem swojego narodu. Posiadał wielkość jego i słabość, cnoty i wady. Miał jego poezyę, wymowę, zapał, ruchliwość, trywialność, rzutkość, najzuchwalszą i bezczelną prawie wzgardę dla prawdy. Dla tego był kochany, wielbiony, ubóstwiany od narodu, którego był najżywotniéjszem wyrażeniem.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 18 *do dnia* 19 *Czerwca.*

Straszewski Józef ob., Straszewski Antoni, Kalinowski Kazimierz, z Galicyi; -- Kochański Wiktor, Rutkowska Józefa, z Polski; -- Wodzicki Henryk hr., Carsitzki porucznik, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Nowosielska Marya ob., Wodzicki Władysław hr., Straszewski Antoni ob., Straszewski Józef, Lisowska Antonina, do Polski; -- Fuchs, Prestiol Marya, Chamcoff Antonina ob., Chamiec Ludwik, Andrzejowski Jan, Paris Mauryca, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 75.

CESARSKO KRÓLEWSKI

Sąd Pokoju Okręgu III. Mogilskiego.

Stósownie do Art. 52 Ustawy o Włościan. usamowolnionych, na zasadzie Art. 12 Ustawy Hypotecznéj z r. 1844, wzywa mających prawo do spadku po niegdy Macieju Kossoniu z posiadłości włościańskiéj w wsi Bronowicach

małych składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w terminie miesięcy trzech do Ces. Król. Sądu Pokoju zgłosili się; w przeciwnym bowiem razie pomieniony spadek zgłaszającym się Karolowi i Barbarze z Kossoniów Siedleckim małżonkom jako nabywcom praw od Sukcessorów, przyznanym zostanie.

Kraków dnia 16 Czerwca 1847 r.

Rudowski.

(1r.) J. *Żuberski* Pisarz.

CES. KRÓL. NOTARYUSZ PUBLICZNY
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Zawiadomia Publiczność, iż w drodze postępowania spadkowego po ś. p. Kasprze Wielogłoskim, dnia 22 Czerwca i dalszych r. b. w godzinach zwyczajnych, z rana i po południu, w Pałacu Krzysztofory pod L. 358 w Rynku Głównym stojącym, sprzedane zostaną przez licytacyą publiczną ruchomości, mianowicie: srebra, porcelana, fajans, szkło, naczynia metalowe pokojowe i kuchenne, meble, książki i t. p. za gotową srebrną monetę, na skutek polecenia C. Kr. Trybunału wydanego.

Kraków dnia 16 Czerwca 1847 r.

(2r.) (podpisano) Marcin *Strzelbicki.*

Podpisany Cesarsko Królewski Notaryusz Publiczny Miasta Krakowa i Jego Okręgu na żądanie strony interesowanéj zawiadamiam, iż w dniu 25 b. m. i r. o godzinie 9 z rana, w kamienicy pod L. 534 przy ulicy Floryańskiéj stojącéj, sprzedawane będą przez publiczną licytacyą meble i inne ruchomości, a to za gotową srebrną monetę.

Kraków d. 18 Czerwca 1847 r.

Franciszek *Jakubowski* C. K. Not. P.

Dnia 22 Czerwca b. r. w gmachu Sukiennicach o godzinie 10 rannéj, w drodze Sądowéj prawnie sekwestrowane ruchomości przez licytacyą sprzedane zostaną jako to: kommody, szafy, krzesła, kanapy, serwantka, porcellana, łóżka, stoliki, kufry, spluwaczki, landszafty, zwierciadła, i inne, za gotową zaraz zapłatę w monecie srebrnéj *courrant.*

Kraków dnia 16 Czerwca 1847 r.

Skorczyński K. Sąd.

Prawnie zajęte ruchomości, jako to: billard jasionowy suknem zielonym wybity, z pięcioma bilami z kości słoniowéj, i z dziesięcioma kijami składanemi, zegar ścienny, zwierciadła, lampy, ryciny na papieże w ramkach oprawne, będą dnia 25 Czerwca r. b. 1847 o godzinie 10, w kamienicy, w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj pod Nr. 530 stojącéj, za gotową zapłatę, przez publiczną licytacyą sprzedane.

Kraków dnia 17 Czerwca 1847 r.

Dziarkowski C. K. K. S.

Podpisany Komornik zawiadamia Szanowną Publiczność, iż w miejscach i na terminach poniżéj oznaczonych sprzedane będą, jako to: konie fornalskie dnia 22 b. m. i r. o godzinie 10 z rana, na Targowisku Końskim na Kleparzu przy Krakowie istniejącym; — zaś dnia 25go Czerwca r. b. o godzinie 10 z rana, woły, na Targowicy bydlnéj na Wesoły przy Krakowie exystującéj; — w końcu dnia 24 b. m. i r. o godzinie 10 z rana, we wsi Alexandrowicach, pługi, radła, brony i inne sprzęty gospodarcze. Chęć kupna mających w miejscu i na termin z gotową zapłatą podpisany zaprasza.

Kraków dnia 18 Czerwca 1847 r.

Dziarkowski C. K. Kom S.

C E N Y Z B O Z A

Na targowicy publicznéj w Krakowie w 3ch gatunkach praktykowane.

Dnia 14 i 15 Czerwca 1847 roku	1. Gatunek				2. Gatunek				3. Gatunek			
	od		do		od		do		od		do	
	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.
Krz., Pszenicy.	—	—	52	—	—	—	50	—	—	—	46	—
,, Zyta........	—	—	50	—	—	—	46	15	—	—	—	—
,, Jęczmienia	—	—	45	—	—	—	42	—	—	—	39	—
,, Owsa......,	—	—	22	—	—	—	19	—	—	—	17	15
,, Grochu..	—	—	49	21	—	—	47	—	—	—	—	—
,, Jagieł. ..	—	—	76	—	—	—	74	—	—	—	—	—
,, Rzepak letni	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, ,, zimowy	—	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Tatarki..	—	—	40	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Soczewicy	—	—	48	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Ziemniak	14	—	16	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Wielogr..		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Koniczyny	—	—	108	—	—	—	86	—	—	—	—	—

Centnar siana od zł. 4 gr. — do zł. 3 gr. 15. Centnar słomy od zł. 3 gr. 18 do zł. 2 gr. 18
Drożdży wanienka od złp. 18 do złp. —
Jai kurzych kopa złp. 1 gr. 24
Masła garniec złp. 7 gr. 15
Spirytusu garniec z opłatą zł. 10 gr. 15
Okowity ,, ,, zł. 9 gr. —
Kaszy Częstochowskiéj miarka . . . zł. 8 gr. 12
,, Pszennéj ,, . . . zł. 6 gr. 15
,, Perłowéj piękněj ,, od zł. — do zł. 6 gr. 4
,, Tatarczanéj . . ,, . . . ,, 5 gr. 24
,, Jęczmiennéj piękněj ,, ... złp. 4 gr. —
Mąki z pod krupek miarka . . . . zł. 3 ,, 6
Miarka Fazoli mniejszych . . . . . ,, 6 ,, —
,, ,, większych . . . . . ,, 5 ,, —

Sporządzono w C. K. Biórze Kommissaryatu Targowego.

Kraków dnia 15 Czerwca 1847 r.

C. K. Kommissarz Targowy.

W. Dobrzański.